

1a i b_1.06

Temat: Najpiękniejszy kwiat – sumienie. (Strona 97. w ćwiczeniach)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam serdecznie Rodziców i dzieci.

MODLITWA:

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

Panie Jezu, dzisiaj chcemy Cię prosić, abys nauczył nas słuchania Twojego głosu;

Ojcie nasz,

któryś jest w niebie:

święć się imię Twoje,

przyjdź Królestwo Twoje,

bądź wola Twoja jako w niebie,

tak i na ziemi.

Chleba naszego powszedniego

daj nam dzisiaj.

I odpuść nam nasze winy,

jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

I nie wódz nas na pokuszenie,

ale nas zbaw ode złego.

Amen.

WPROWADZENIE:

Podczas ostatniej katechezy poznaliście bliżej Ducha Świętego. Wiecie już, że jest ktoś, kto bardzo dyskretnie, niezauważalnie stale nam chce pomagać. Został posłany od Pana Jezusa, aby nas uświęcać, pomagać nam się modlić i czynić dobro.

Podczas dzisiejszej katechezy dowiecie się o tym, że Pan Bóg obdarował każdego człowieka czymś, co bardzo pomaga nam w życiu i prowadzi do spotkania z Panem Bogiem. Co to jest? Zapraszam do wysłuchania opowiadania 😊

ROZWINIĘCIE:

Pamiętacie moi drodzy Samuela???

Tak. To ten długo oczekiwany przez rodziców chłopiec. Służył Panu Bogu u boku Helego - kapłana. To właśnie Samuel wsłuchiwał się w głos Pana Boga, który trzy razy wzywał go po imieniu. Samuel za każdym razem nasłuchiwał głosu Pana.

Słuchanie to bardzo ważna umiejętność Zapraszam was dzisiaj do bardzo uważnego słuchania opowiadania pod tytułem *Jest taki kwiat*.

Bardzo proszę o pomoc dzieciom w przeczytaniu lub przeczytanie, trochę długiego opowiadania. Z góry dziękuję.

Jest też możliwość obejrzenia przedstawienia tego opowiadania w wykonaniu dzieci:

https://www.youtube.com/watch?v=0iWn0y_Ipt8

ks. M. Maliński, *Jest taki kwiat*

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, za siedmioma lasami żyła królewna, jedyna następczyni tronu, która była taka zła, jak piękna. A była bardzo piękna. Nie było dnia, żeby komuś jakiegdyś krzywdy nie wyrządziła. Była nieznośna dla swojego otoczenia, nieposłuszna wobec swoich rodziców, dokuczała ludziom pracującym w pałacu. Od samego rana, od przebudzenia się, dokuczała dziewczętom pokojowym, które pomagały jej ubierać się. Przy śniadaniu grymasiła, nie chciała jeść, przeciągała posiłek w nieskończoność. Była arogancka dla nauczycieli, którzy przychodzili, by ją uczyć. Przy obiedzie dochodziło często do awantur. Potrafiła rzucać talerzami, wyrzucić wazę z zupą, wytrącić usługującym tacę z posiłkiem, a nawet ściągnąć obrus ze stołu wraz z zastawą. Po południu nie chciało jej się odrabiać lekcji. Wobec gości, którzy przychodzili z wizytą do jej rodziców, zachowywała się nieuprzejmie, czasem wręcz bezczelnie. Nie miała żadnych przyjaciół. Wszyscy bali się jej złości. Jedno, co naprawdę kochała, to były kwiaty. Godzinami potrafiła siedzieć w ogrodzie, doglądała robotników, pracujących tam, doglądała kwiatów, własnymi rękoma plewiła grządki i przycinała gałązki, okopywała. Niektórzy mówili, że nawet rozmawia z kwiatami.

Razu pewnego przyjechał w odwiedziny król z sąsiedniego królestwa wraz z małżonką i swoim synem. Królewna, aby dokuczyć rodzicom, zapowiedziała, że nie przyjdzie na przyjęcie i faktycznie nie przyszła. Niespodziewanie tylko wpadła na moment do sali, gdzie ucztowano. Wszyscy zamarli ze strachu. Zrobiła się cisza. Nawet orkiestra przestała grać. Ale na szczęście nie doszło do żadnej awantury. Bez jednego słowa przeszła przez salę i znikła. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Wtedy właśnie królewicz zobaczył ją i od pierwszego wejrzenia zakochał się w niej. Po powrocie do domu oświadczył swoim rodzicom:

- Chcę pojąć królewnę za żonę.
- Po pierwsze nie wiadomo, czy ona zechce, żebyś ty był jej mężem. A po drugie, czy ty wiesz, jaka ona jest? – powiedzieli mu całą prawdę o niej.

Królewicz bardzo się zmartwił tym wszystkim, co usłyszał. Myślał, jak pomóc królewnie. Po jakimś czasie przyszedł do rodziców i oświadczył:

- Chciałbym pojechać do pałacu królewny.
- Popatrzyli na niego, nic nie rozumiejąc. Po chwili spytał ojciec;
- Możesz nam powiedzieć, po co?
 - Chcę, by się zmieniła. Spróbuję jej w tym pomóc.
 - Jak to sobie wyobrażasz?
 - Dokładnie jeszcze nie wiem, jak to zrobię, ale spróbuję.

Przedstawił im swój plan:

- Pojadę tam w przebraniu i zgłoszę się do pracy, jako ogrodnik, bo ona podobno często przebywa w ogrodzie. To wszystko. Co dalej, nie wiem. Okaże się na miejscu. Może życie podsunie inne rozwiązanie.

Rodzice z ciężkim sercem zgodzili się na jego propozycję, ale nie wierzyli, żeby ta wyprawa mogła zakończyć się powodzeniem.

Królewicz, jak to wszystko przedstawił rodzicom, tak i wykonał. Przebrał się w ubogie szaty robotnika i udał się w daleką drogę. Wśród rzeczy, które wziął ze sobą, był jego ukochany kwiat. Nie rozstawał się z nim nigdy. I w tej drodze, choć nie było mu to wygodne, chciał mieć go przy sobie.

Gdy przybył do pałacu królewny, przyszedł do ogrodu. Ogród był wielki, bogaty w drzewa, krzewy, warzywa, kwiaty, położony w pagórkowatym terenie, obejmował sadzawki, stawy, rzekę. Królewicz odnalazł ogrodnika i zwrócił się do niego z prośbą, aby ten przyjął go do pomocy. Ogródnik był stary i nieżyczliwy. Popatrzył na królewicza krytycznie, wysłuchał prośby, mruknął:

- My nie potrzebujemy nowych pracowników. Mamy dość swoich.

Królewicz nie ustępował. Powiedział:

- Faktycznie, niewiele umiem, ale chcę się nauczyć tego rzemiosła. Dlatego nie chcę żadnego wynagrodzenia. Jeżeli mi tylko dasz kąt do mieszkania i jedzenie, to mi wystarczy.

Ogrodnik obrzucił go niechętnym wzrokiem, ale w końcu przystał na prośbę.

– No, dobrze – powiedział z ociąganiem – ale wiedz o tym, że praca tutaj jest bardzo ciężka. Przeznaczył mu na mieszkanie stary składzik i królewicz rozpoczął pracę w ogrodzie.

Płynęły dni. Królowna przychodziła codziennie do ogrodu. Jej jasna sukienka pojawiała się w dali na tle ciemnej zieleni, by znowu zniknąć. Bywało, że widział ją dłuższą chwilę, ale zawsze z daleka.

Zaledwie parę razy zdarzyło się, że była tak blisko, iż słyszał jej głos. Ale wciąż nie spotkał się z nią.

Aż po jakimś czasie, gdy raz pewnego pracował zgięty, plewiąc grzędę, usłyszał nagle tuż nad swoją głową jej głos. W pierwszej chwili myślał, że ona coś do niego mówi, tymczasem królowna, poprawiając rosnący kwiat, zaczęła do niego przemawiać, i to najpiękniejszymi słowami, jakie kiedykolwiek słyszał królewicz. Nagle przerwała. Poczuł, że go ujrzała. Z gniewem wykrzyknęła:

– Coś ty za jeden? Co ty tu robisz?

Podniósł się, pokłonił. Bał się, czy go nie rozpozna, ale nie doszło do tego. Odpowiedział więc spokojnie na postawione pytanie:

– Jestem pomocnikiem ogrodnika.

– Nie znam cię. Jeszcze cię nigdy tutaj nie widziałam.

– Pracuję od niedawna – wyjaśnił.

Widział, jak była wściekła. Najwyraźniej dlatego, że słyszał ją rozmawiającą z kwiatami. Nagle rzuciła wzrokiem na kępę opodał rosnących pokrzyw:

– Zerwij mi je – rozkazała.

– Zaraz przyniosę rękawice i nożyce – powiedział i skierował się w stronę swojego mieszkania.

– Nie potrzeba ci rękawic – odparła szorstko. – Zrywaj natychmiast, gołymi rękami.

Królewicz zawahał się. Ale to trwało tylko moment. Podeszedł do kępy pokrzyw i zaczął je zrywać.

Pokrzywy były wyrośnięte, o twardych łodygach. Ręce paliły go, jakby je wsadził do wrzącej wody. Ale rwał uparcie. Gdy narwał całą naręcz pokrzyw, spytał:

– Wystarczy?

– Wystarczy.

– Co mam z nimi zrobić?

– Możesz je wyrzucić – odpowiedziała i odeszła.

Pobiegł do swojego domku i długo moczył dłonie w zimnej wodzie, żeby przynieść sobie ulgę. Ale na niewiele to się przydało. W nocy prawie nie spał. Na drugi dzień królowna przyszła znowu. Tym razem ona go szukała. Znalazła, gdy był zajęty przy plewieniu swojej grządki. Kazała mu pokazać ręce. Wciąż jeszcze były całe w bąblach.

– Pieką cię?

– Trochę.

– To żeby cię tak nie piekły – powiedziała złośliwie – idź i narwij mi lilii wodnych.

– Dobrze, tylko przyprowadzę łódź i zaraz wrócę.

– Nie potrzeba łódki. Wejść do stawu.

Był chłodny i pochmurny dzień. Woda była zimna. Lilie miały długie łodygi, ciągnące się bez końca.

Nie bardzo umiał sobie z nimi poradzić. Zanim narwał pełną naręcz, upłynęło trochę czasu. Wreszcie wyszedł ze stawu cały mokry i przemarznięty.

– Co mam z nimi zrobić? – zapytał.

– Możesz je wyrzucić na śmietnik – odpowiedziała i odeszła.

Pobiegł do swojego domku, bo drżał z zimna. Przebrał się w suche ubranie. Ale pod wieczór źle się poczuł. Pojawił się kaszel. W nocy nie mógł spać. Czuł rosnącą gorączkę.

Następnego dnia nie poszedł do pracy. Został w swoim pokoju w łóżku. Tymczasem królowna poszła znowu do ogrodu, ale nigdzie nie mogła znaleźć królewicza. Spytała o niego ogrodnika:

– Gdzie jest ten nowy twój pomocnik?

– Leży przeziębiony w swoim pokoju – odpowiedział ogrodnik.

– Gdzie to jest?

Ogrodnik zaprowadził ją tam. Zobaczyła go leżącego w łóżku z rozpaloną głową.

– Co ma znaczyć to wylegiwanie się w łóżku?

– Przeziębilem się i mam gorączkę.

Zaczęła krzyczeć na niego, że przez byle jakie przeziębienie nie przychodzi do pracy. Nagle ujrzała kwiat stojący w donicy na stole. Miał niezwykle pięknie powycinane liście, które otaczały stulony, duży pąk kwiatu.

- Co to za kwiat? – spytała.
- Przyniosłem go ze swojego domu.
- Ja wszystkie kwiaty znam, ale takiego jeszcze nigdy nie widziałam.
- To jest kwiat, który rozkwita w nocy, ale tylko przy człowieku, który jest dobry.
- Co ty za bzdury opowiadasz! – wykrzyknęła. – Masz chyba wysoką gorączkę.
- Nie. Mówię prawdę. To jest taki cudowny kwiat, który kwitnie tylko przy dobrym człowieku – powtórzył.

– Jeżeli nie masz gorączki, to znaczy, że jesteś głupi, wierząc w takie rzeczy. Takiego kwiatu nigdzie nie ma na świecie.

– Otrzymałem go od pustelnika, który przez parę lat pomagał moim rodzicom w wychowywaniu mnie. Kiedy pustelnik od nas odchodził, przyniósł mi ten kwiat i powiedział:

– To jest taki tajemniczy kwiat, który kwitnie nocą. Ale kwitnie tylko przy człowieku, który jest dobry. Jeżeli wieczorem będziesz przy nim, a on rozkwitnie, to znaczy, że w ciągu ubiegłego dnia byłeś dobry, a jeżeli nie rozkwitnie, to znaczy, że byłeś zły.

Namyślała się, co odpowiedzieć, po chwili zdecydowała:

– Dobrze. Sama się o tym przekonam. Biorę go.

Nie pytając o pozwolenie, porwała kwiat i poszła do pałacu. Zaniósła do swojego pokoju, postawiła na stole. Była bardzo ciekawa, ile jest prawdy w tym, co ten chłopiec mówił. Nie mogła się doczekać wieczoru. Gdy wreszcie słońce zaszło, zrobiło się ciemno, zapadła noc, królowna usiadła przy kwiecie i patrzyła w jego pąk. Nadeszła północ, zegar powoli wybił 12 uderzeń, ale stulony kwiat nawet nie drgnął. I wtedy zrozumiała, że chłopiec zakpił z niej. Ze złości, że dała się oszukać prostemu chłopcu, ze złości, że on, prosty chłopiec śmiał oszukać ją, królownę, nie spała całą noc. Skoro świt pobiegła do młodego ogrodnika i zrobiła mu straszną awanturę.

– Naprawdę nie miałem takiego zamiaru. To, co powiedziałem, jest prawdą.

– Milcz. Nie chcę cię wcale słuchać. Ale pamiętaj, nie życzę sobie, żebyś tu dalej przebywał.

Wynoś się stąd i z mojego ogrodu. Nie chcę, żebyś tu pracował.

– Dobrze. Mogę stąd odejść, jak tylko wyzdrowieję, ale pozwól sobie powiedzieć, że wszystko to, co mówiłem, nie jest kpiną. To prawda.

– A czy tobie ten kwiat chociaż raz się otworzył? – spytała.

– Tak – powiedział. – I to nie jeden raz.

– A mnie się nie otworzył.

– Dziwisz się?

To ją doprowadziło do pasji. Nie umiała nic na to odpowiedzieć. Wściekła wybiegła z jego mieszkania. Ale gdy tak podenerwowana wracała do swego mieszkania, zrodził się w niej pewien pomysł:

– Dobrze – powiedziała sobie – Zobaczymy. Dzisiaj będę idealna. Przekonam się, czy on mówi prawdę, czy też jest kłamcą.

I tak się stało. Od samego rana, gdy tylko wróciła do swojego pokoju, była bardzo dobra dla wszystkich. Najpierw dla dziewcząt, które pomagały jej się zawsze ubierać, potem dla rodziców przy śniadaniu, dla nauczycieli przed południem. W całym pałacu rozeszła się natychmiast wieść, że z królowną coś się stało. Nie krzyczy, nie awanturuje się, nie rzuca talerzami, nie wyzywa, nie wyrzuca za drzwi. Albo jest chora, albo planuje jakąś większą awanturę. Wszyscy czekali w największym napięciu, do czego dojdzie [...] Ale ona zachowywała się wzorowo. Z największym napięciem czekała na nadejście wieczoru. Ledwo słońce zaszło, królowna wymknęła się od gości, udała się do swojego pokoju, nie zapalała światła, żeby jej nikt tam nie odnalazł. Usiadła przy kwiecie i patrzyła w oczekiwaniu na jego pąk. W pokoju zrobiło się mroczno, potem ciemno. Nawet się nie spostrzegła, jak zasnęła. Była zmęczona całym dniem. Obudził ją głos zegara, bijącego godzinę dwunastą. Podniosła głowę opartą o rękę i ujrzała, że stulone płatki kwiatu drgnęły, zaczęły się rozchyłać i nagle ukazał się przepiękny kwiat, jakiego nigdy w życiu swoim nie widziała. I gdy tak patrzyła w niego zauroczona, posłyszała delikatną, cudowną muzykę. Kwiat śpiewał. Równocześnie z kwiatu poczęła

promieniować jakby poświata słoneczna, którą napełnił się cały pokój. Królowie zdawało się, że umrze ze szczęścia. Serce waliło jej tak mocno, jakby miało rozerwać jej pierś. Była szczęśliwa, jak nigdy w życiu. Porwała się z krzesła i poczęła biec przez komnaty, korytarze, schody, by powiedzieć ogrodnikowi, że to prawda, że kwiat kwitnie, że kwiat jej się otworzył.

Moi drodzy odpowiedzcie:

-Na czym polegała cudowna moc kwiatu?

-Dlaczego kwiat za pierwszym razem nie otworzył się królowie?

Co musiała zrobić królowa, aby kwiat otworzył się dla niej?

Po udzieleniu odpowiedzi możecie troszkę się poruszać 😊

Do ćwiczenia potrzebne są 3 osoby. Dwoje dzieci chwytą się za ręce, klękają jak najbliżej siebie, skulone. Na polecenie trzeciej osoby, powoli podnoszą się, rozsuwają, podnoszą głowy i złączone ręce do góry, a na koniec puszczają ręce i podskakują w górę. Zabawę można powtórzyć kilka razy.

Zakończenie

Każdy z nas ma taki kwiat w duszy. I Ty też. Kwiat twojego sumienia. Jeżeli wieczorem w twojej duszy jest ciemno, smutno i zimno, to znaczy, że twój dzień, który przeszedł, nie był dobry. A jeżeli wieczorem, jesteś szczęśliwy, twoja dusza napełniona jest szczęściem, światłem, muzyką, to znaczy, że twój dzień był dobry.

To uczucie, które jest w naszej duszy (w naszym sercu) jest obecne w każdym człowieku. Jest to głos Pana Jezusa. Ten głos nazywamy SUMIENIEM.

Zadaniem sumienia jest podpowiadanie nam , co jest dobre a co złe, oraz chwalenie człowieka za uczynione dobro a ganień go za złe. Dlatego ważne jest abyśmy umieli je słuchać.

Moi drodzy, życzę Wam, aby każdego wieczoru ten cudowny kwiat rozwijał się dla Was.

ZADANIE: Wykonajcie ćwiczenie na stronie 97.

Pozdrawiam serdecznie 😊